Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 30 WARSZAWA, DNIA 2 SIERPNIA 1931 r. ROK XVIII

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.”

TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, KULTURALNO-OŚWIATOWY, ROLNICZY, SPÓŁDZIELCZY I SAMORZĄDOWY—ILUSTROWANY. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P. K. O. 35.10

CZŁONKOM I SYMPATYKOM POD ROZWAGĘ

Zagadnienie unifikacji demokratycznych organizacyj młodzieży wiejskiej jest osią zainteresowań członków, sympatyków, a także i czynników rządowych.

Niemniejsze zainteresowanie objawiają wrogowie ugrupowań demokratycznych, dla których dzisiejsze rozbicie jest wymarzonym stanem.

Połączenie skłóconych organizacyj leży nietylko w interesie samych organizacyj, ale i w interesie wsi a nawet, śmiem twierdzić—w interesie Państwa.

Dotychczasowy stan jest niemożliwy do pomyślenia na dalszą metę, gdyż jest zaprzeczeniem celów poszczególnych organizacyj młodzieży zorganizowanej, nie wychowuje i powoduje złe wykorzystywanie subwencyj samorządowych i państwowych, a także uniemożliwia taki rozwój organizacji, jaki winien być przy wzięciu pod uwagę wartości, jaką organizowanie młodzieży w formie Kół przedstawia.

W naszej organizacji jest zdaje się najwięcej zrozumienia pod tym względem.

U nas jest ta kuźnia unifikacji, z której iskry lecą do pokrewnych organizacyj; chcemy rozpalić ogień, w którym stopiłyby się w jedno poczynania młodej wsi.

Dobrze jednak będzie, o ile każdy z członków uświadomi sobie to, czego od unifikacji spodziewać się można, aby potem nie doznać rozczarowań.

Unifikacja winna być w Kołach przemyślana wspólnie a i przez każdego członka oddzielnie.

Trudność połączenia polega w pierwszym rzędzie na s t r a c h u.

Każda z organizacji boi się przystąpić do unifikacji. Nie mówi tego wyraźnie, ale się boi.

Strach ten ma swoje usprawiedliwienie i wypływa z różnych źródeł. Jednym z takich źródeł jest obawa zatracenia swej ideologji, swego dorobku, swych wartości.

Organizacje słabsze liczebnie boją się, że te ich wartości mogą utonąć w liczebności innych, że ci, którzy u nich te wartości tworzą i reprezentują mogą w przyszłości zostać odsunięci.

Drugim źródłem obaw a w związku z tem p r z e c i w d z i a ł a n i e unifikacji jest strach przed utratą wpływów na młodzież.

Długoletni działacze, którzy potworzyli zamknięte koła wtajemniczonych, którzy powiązali się węzłami politycznemi, nie chcą unifikacji, gdyż rozumieją, że nie umieliby z innymi współpracować.

Obawa z a t r a c e n i a się i obawa utraty wpływów przeważnie w pojęciu partyjno-politycznem jest w pierwszym rzędzie powodem trudności, na jakie się w rozmowach unifikacyjnych napotyka.

Coraz trudniej jednak jest odkładać unifikację, bo młodzież coraz większe wykazuje jej zrozumienie. Tem trudniej jest młodzież powstrzymywać, że względy interesów przywódców i względy polityczne znajdują oddźwięk tylko w drobnej ilości przejrzałej młodzieży.

P o w s t r z y m y w a n i e unifikacji przybiera też coraz gorszą formę demagogji i wyolbrzymiania przeciwieństw oraz różnic ideowych.

Jest to wszystko szyte coraz grubszym ściegiem i niewiele potrzeba, aby nie chyciło. Do tego uświadomieni członkowie muszą dążyć.

D o ś ć j u ż r o z b i c i a, dość tumanienia młodzieży, dość zabijania poczynań demokratycznych na wsi!

Czas najwyższy na unifikację, o ile nie chcemy, aby na nasze miejsca weszły reakcyjne organizacje, które cofną wieś w rozwoju.

Zdajemy sobie sprawę, że unifikacja ma w sobie zaródź niebezpieczeństwa,—że może ona nawet osłabić wartościowość ruchu, o ile przyjdą ludzie nieodpowiedni—że może zniszczyć dużo z wypracowanego dorobku.

I dlatego, prowadząc rozmowy połączeniowe, prowadzimy je tak, aby nic z tego, co jest wartościowem, nie zagubić.

Aby działaczy z jednej czy drugiej strony zatrzymać.

Aby przez połączenie nie osłabić się a wzmocnić.

Każda z organizacyj i to co ma wartościowego winna wnieść do nowej organizacji, zaś to co jest w niej złem przed połączeniem odrzucić.

Taką atmosferę staramy się tworzyć w rozmowach unifikacyjnych i wierzymy, że unifikacja młodzieży będzie oparta na zdrowych podstawach.

Aby unifikacja we wszystkich ogniwach wzmocniła pracę, muszą wszyscy członkowie wzmocnić swoje poczucie organizacyjne.

Każdy musi przemyśleć to, co jego organizacja reprezentuje, do czego dąży.

Należy się skrystalizować, aby się nie zgubić w chaosie różnych haseł, kierunków, nazwisk.

Należy przy unifikacji mieć uwagę wytężoną, aby nie zejść na manowce.

Nie uważamy, że tylko nasi działacze, nasze hasła winny zwyciężyć, ale chcemy, aby tylko solidni ludzie i programy, odpowiadające interesom wsi i Państwa były przez członków popierane.

Nasi członkowie muszą się uodpornić przeciwko demagogji, frazesom i tym, którzy takie wartości reprezentują.

Wartościowy człowiek, wartościowe hasła winny być dorobkiem nowej organizacji bez względu na to, skąd pochodzą.

Idziemy do unifakacji z wiarą, że wartościowe czynniki nie zginą i tego od naszych sojuszników wymagać będziemy.

Unifikacja młodej wsi, to stwierdzenie dojrzałości młodzieży, to potężny cios dla korzystających z dzisiejszego rozbicia Patronackich organizacyj.

Unifikacja — to zniszczenie kłótni w rodzinie wiejskiej, to skierowanie wysiłków wszystkich obudzonych do jednego celu.

To połączenie rzeczułek w jedną potężną rzekę, która porwie młodą wieś do państwowo-twórczej pracy. My możemy być tymi, którzy się zasłużą dobrze wsi i Państwu.

Ino trzeba mocno chcieć.

Wierzymy też, że po unifikacji, po stworzeniu zdrowych podstaw inny stosunek będzie czynników państwowych i samorządowych do naszej pracy. Że zdobędziemy stanowisko organizacji, prowadzącej oświatę pozaszkolną, a łącznie z tem otrzymamy środki, umożliwiające poważne prowadzenie tej pracy i wydatną pomoc Ministerstwa Oświaty.

Wierzymy, że przysposobienie rolnicze oprze się w pierwszym rzędzie na naszej organizacji i że środki na dalsze prowadzenie znajdą się w Ministerstwie Rolnictwa.

Wierzymy, że Województwa pójdą śladem Lubelskiego, Poleskiego i że praca na terenie samorządów znajdzie wydatne poparcie, że przykłady takiego traktowania naszych poczynań, jak w pow. włodawskim, radomskim, zamojskim, kutnowskim stanie się regułą a nie wyjątkiem.

Wierzymy, że unifikacja młodzieży będzie początkiem uporządkowania dotychczasowych poczynań wszystkich czynników, którym dobro wsi leży na sercu.

Wierzymy, że i wysiłek własny organizacji będzie większy, że dążenie do własnych funduszów ta najzdrowsza droga dla każdej organizacji będzie hasłem naczelnem, że nowy organ w zunifikowanej organizacji będzie samowystarczalnym a ofiarność członków większa. Związkowy wysiłek liczniejszej gromady, chcącej lepszego Jutra musi nas zbliżyć do celu.

Powiązać ściślej będziemy chcieli nasze prace z organizacjami społeczno-rolniczemi (C T.O. i K.R. Mał. Tow. Roln.) ze spółdzielczemi, ze Związkiem Naucz. Szk. Powsz.

Tego oczekujemy od unifikacji i dlatego naczelnem zadaniem naszem jest do niej doprowadzić i skupić w nowej organizacji wszystkich ludzi dobrej woli.

Unifikacja młodzieży to jest wielka rzecz, do pracy nad jej zrealizowaniem wzywamy wszystkich bez względu na przynależność organizacyjną.

Inż. JUR CIEMNIEWSKI.

ORGANIZACJA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Organizacja w niebezpieczeństwie!!

Słowa rzucone przez Jura Ciemniewskiego w Nr. 28 „Siewu"—musimy powtórzyć.

Nieście pomoc!

Nigdy pieniędzy nie było zbyt dużo. Gdy Państwo nie przeżywało kryzysu, gdy nie dotykał on tak strasznie wsi, jak teraz, nie zwracaliśmy na pieniądze uwagi.

Parę groszy do kieszeni na jakie takie pożywienie, bilet kolejowy i dalej w teren, do Kół, do swoich, do Młodych gromad wiejskich!

„Siew" normalnie wychodził. Robota szła.

Nie wtajemniczaliśmy się zbytnio w szczegóły.

Wiadomem było, że „Siew" w 60% jest samowystarczalny, że należy do pierwszych pism oświatowych w Polsce pod względem opłacalności.

Ale skąd pokrywano niedobór w wysokości 40%?

Nikt się tem szczególnie nie interesował. Szły na to subwencje państwowe.

Darmowych biletów kolejowych Organizacja nasza nie miała. I i II klasami, jak inne organizacyjki, nikt się nie rozbijał. Płaciliśmy za wszystko rzetelnie.

Twarda, drewniana ławka była nam fotelem i łóżkiem w czasie nocnych przejazdów do Kutna, Łodzi, Kielc, Miechowa, Lublina, Hrubieszowa Brześcia, Białegostoku, Wilna czy innych miejscowości w Rzeczypospolitej.

Była w nas idea ognista i wiara w świętość sprawy, w imię której żyliśmy i pracowaliśmy. Ukochaniem naszem był wieczny ruch Młodych a naczelnem hasłem walka o samo-kierownictwo prawdziwie Młodej wsi swoimi losami.

Nie w szumnych frazesach a w czynach w pracy, w pokonywaniu wielkich, zdawałoby się nieprzezwyciężonych trudności przejawiała się wartość Idei Siewowej.

Bywały momenty, że oblewało nas zewsząd morze nienawiści, setki i tysiące najpodlejszych napaści. A jednak zwyciężyliśmy!

A jednak wyszliśmy honornie, nie zaprzedaliśmy Świętości Związkowych za artykuły przedwyborcze w organie naszym ani za ustępy w „deklaracji".

Tworzyliśmy pospołu nasz Wspólny dorobek naszą Gromadzką Świętość = Związek!

A dziś?

Dziś idzie o wielką rzecz. O oparcie się wyłącznie na własnych siła, na własnych funduszach.

Nieście pomoc Centrali!

Nie moją rzeczą podsuwać, jak te rzeczy mają być dokonane.

Trudno jest mówić, jak Koło w Kozłach, Zwierzyńcu, Tłubicach, Pleckiej-Dąbrowie, Gąsewiz czy w tylu, tylu innych miejscowościach może przyjść z pomocą.

Trudno jest powiedzieć, jak na nasze Wezwaodpowi Kutnowskie, Płockie i całe województwo Warszawskie, Lubelskie, Poleskie, Białostockie Wileńskie, Kieleckie i inne.

To rzecz samych Kół, samych okręgów.

Nieście pomoc Centrali — niech, idzie od wsi do wsi, budzi realny czyn.

Uiścić składki, opłacić prenumeratę za „Siew" — to obowiązek organizacyjny.

Jednać nowych prenumeratorów!

Wpłacać dobrewolnie ofiary — oto hasła kryzysowe.

Zajrzyjcie do Kasy Kołowej naradźcie się, a co zadecydujecie przesłać — prześlijcie!

Organizacja w niebezpieczeństwie!

R. TYCZYŃSKI

MYŚMY PRZYSZŁOŚCIĄ NARODU

Kiedy przeszła tak ważna chwila dla wszystkich ciemiężonych warstw społecznych i stłumione echa „Wiosny Narodów" ucichły, w sercu Narodu raz zaszczepiona myśl prostoty i doskonałości doczekała się rezultatu.

Przez długi czas otaczani carską opieką i pilnowani przez austrjackich emisarjuszy, dumaliśmy nad swoim losem. Każdy z nas wiedział, że przyczyną naszego upośledzenia były trzy sąsiednie wampiry. Jeden to kolos na glinianych nogach o despotycznej formie rządów, drugi to od wieków nieokiełznany nasz wróg, który zawsze posuwa swoje granice na wschód, trzeci—o zgrozo! odpłacający się za „odsiecz wiedeńską 1683 r.".

Zwaliwszy naszą ojczyznę u stóp swoich, w zaślepieniu zdobyczy i upojeniu krzywdą naszych warstw społecznych nie wiedzieli, że ich ślepą czujność nasi bojownicy swobody narodowej podejdą.

Każdemu przyszły na myśl słowa Słowackiego: „Polsko pawiem narodów byłaś i papugą, a teraz jesteś służebnicą cudzą".

Każdy z nich wiedział, albo słyszał opowiadanie wędrowca lub dziada z kosturem, że były kiedyś inne czasy.

Nasi posłowie za Zygmuntów, wyjeżdżając do Rzymu w poselstwie do papieża przybijali koniom złote podkowy, tak lekko by te po drodze w Rzymie konie gubiły.

To wszystko przeszło.

Dopiero nadeszły czasy, które, tylko nieliczni z nas pamiętają

To był przedświt naszej doby dziejszej.

W byłej Galicji poczyna chłop przecierać sobie zaspane oczy i potajemnie uświadamiany zwarcie staje w szeregi organizacyjne P.S.L. Było to dziesięć lat przed rewolucją w Rosji.

Pod zaborem rosyjskim carski but wszystko jeszcze przygniatał, ale i tu rozpoczyna się wiosna życia.

Od 1900 roku poczęto tworzyć niby szkoły rolnicze, do których właściwie było jeszcze daleko, były to tak zwane fermy rolne, gdzie młodzież miała rzekomo nabywać praktykę rolną.

Szkoły rolnicze dopiero ustawą sejmową z 1920 roku (ustawa o ludowych szkołach rolniczych) zyskały pełnię swobody i poparcie państwowe.

Nawiązując do poprzedniego, chcę wykazać, że myśl raz obudzona w chłopskim rozumie, który jak mówią „piechotą chodzi" zaczęła obejmować coraz szersze kręgi. Przypisać to należy temu, że każdy wychowanek, ewentualny praktykant fermy rolnej wracał na wieś i tem, co zdobył, dzielił się z pozostałemi, wobec czego idea uświadomienia zataczała coraz to szersze kręgi i szła ta pieśń po siołach cicha i kojąca duszę jak modlitwa słodka, jak pierwsza miłość.

Od 1912 roku poczyna wychodzić pierwsze pismo, to organ Młodzieży Wiejskiej „Drużyna". Obok tego, propagującego ideę kultury i oświaty wychodzi drugie czasopismo „Młodzi idą".

Dopiero rok 1916 pamiętny okres zmagań narodów na arenie Europy otworzył bramy swobody.

Życie Młodzieży Wiejskiej zaczyna się spontanicznie rozwijać.

Tworzą się Koła Mł. Wiejskiej. W 1917 było ich 40 ale w lecie 1919 było już 206 i na walnym zjeździe w Warszawie stworzono C.Z.M.W. (organ „Siew") w 1922 r. było ich przeszło tysiąc — to skok gigantyczny.

Następnie ruch ten przeniósł się do Małopolski i na przeoranym gruncie pracy pierwszych bojowników i twórców P.S.L. tworzą się Związki

Młodzieży Wiejskiej pod opieką Małopolskiego Tow. Rolniczego, by później utworzyć Centralę w Krakowie, jako Małopolski Zw. Młodzieży Wiejskiej przy Małopolskiem Tow. Rolniczem (organ „Młoda Polska“).

Przepłynęliśmy czasy wojny i to z wielką dla nas korzyścią, bo zrealizowaliśmy nasze plany opracowane przez naszych poprzedników i pokazaliśmy, że wojna dla nas nie pierwszeństwo.

Ale co teraz?

Przypomina mi się ciekawe powiedzenie, które nie my specjalnie używamy.

Gdzie się zejdzie trzech francuzów—to jest wesoły teatrzyk
gdzie się zejdzie trzech niemców—to trzy kufle piwa
gdzie się zejdzie trzech żydów—to spółka handlowa
gdzie się zejdzie trzech polaków to... trzy stronnictwa polityczne

Rozważmy to ciekawe powiedzenie i zwróćmy uwagę na to, by nigdy nie mieszać się do spraw politycznych, bo to tamuje nasze z rozpędem idące życie, bo polityka to guma dająca się naciągać na wszystkie kierunki, a w rezultacie powraca do dawnego stanu.

Idźmy śladem naszych pionierów życia i postępu Polskiej Wsi.

To, co zdobędziemy, przynośmy pod strzechy wieśniacze, by ta wieś która z pod swoich skrzydeł tyle jednostek zdrowych i pracowitych wysyła nie zubożała, bo do tego czasu jest w chłopie siła niespożyta.

Bierzmy przykład z innych z daleka aż z Japończyków, których młodzież żyje z nami w bardzo przyjaznych stosunkach. Sam miałem możność z nim się zapoznać, będąc członkiem „Czerwonego Krzyża“. Ci, tak dalecy koledzy i koleżanki, bliżej nam nieznani we francuskim i angielskim języku chcieli nam wszystko wypowiedzieć i za ich współczucie i radość po stworzeniu naszej niepodległej Ojczyzny wszyscy im dziękowaliśmy.

Ale tu sięgam do starszego społeczeństwa japońskiego i zapytuję, co było powodem i przyczyną potęgi Japonji. — Z g o d a, p r a c a, a najważniejsze to, że każdej wybitnej jednostki było obowiązkiem, iż to, co zdobędzie n a o b c z y ź n i e w k r a j u p o z o s t a w i ć, to co zdobędzie w k r a j u zastosować w d o m u.

Więc z pieśnią na ustach do pracy!

Myśmy przyszłością narodu
Pieśń nasza pełna jest sił.

ST. MAZUR z Sandomierskiego.

WYCHOWANIE ROLNICZE

Organizujmy nowe zespoły.

Z chwilą rozpoczęcia żniw należy myśleć o organizowaniu nowych zespołów konkursowych.

Koniecznem jest urządzenie zebrania Koła lub sekcji rolnej dla omówienia tematu i przyjęcia zapisów kandydatów, aby jaknajprędzej można się zabrać do przygotowania poletek.

Najczęściej spotykanym rok rocznie błędem jest późne przygotowanie poletek najczęściej w paź-

REZYGNACJA

(NOWELA)

Otwarł powieki i patrzył w szyby, sączące, kiepskie dnia pochmurnego światło. Z drogi biegł łoskot pędzących wozów, trzask drabin i chrzęst luśnianek. Znieruchomiały oczy Udzieli zapatrzyły się w dalekie, przyziemne, na wysokość chłopa nad lasami słońce.

Dalekie nad lasami, odległe światło.

Marło pod chmurami leniwie, tak jak w nim, Udzieli, marło, nicestwiało życie.

Ledwie tlało.

Podniósł ręce kościste, wyschnięte, podłożył pod głowę, zaskrzekorzyły poduszki i znowu ustało, było cicho.

Nazewnątrz przynajmniej, bo tęgie bóle niosły się zadzierzyście pod piersiami, szły niezmiennie jęzorami dreszczów, paliły dekę, bodły w żołądku do niewytrzymania, boleściwe.

Tak!

Zwinął się w sobie i w przytuleniu nóg obmacywał owo miejsce twarde jak kamień, jakby się skały najadł. Nieruchome bodło bronniakami do pół pasa.

Grunt, że nieruchome: ani jeść, ani spać, ani leżeć!

Nie, tylko tamto w głębi!

Żadnego ruchu! Kiedyindziej w kilku dniach przechodziło bokami w przewalaniu i szumie osobliwym ustawało. A tu ani rusz!

Znowu ręce nad pierzynę wydźwignął, powoli, powoli na niej szeroko rozłożonemi palcami spoczął, że się czerniły na zmiętej bryle bieli, niby patyki akuratnie smolne.

Znieruchomiał znowu w dalekie słońce zapatrzony.

Nie dźwignąłby już głowy, ani na jeden cal w lewo, czy w prawo, ani sunął po ostrej płachcie nogą—nie, niech sobie wszystko leży jak leży.

Poco zresztą i naco?

Będzie rżnąć jak rżnie—nie poradzi!

Patrzył pewien czas przez okno na kiście mydlików smutnie w okna skrzekorzących, na twarde pnie przy opłotkach lip i fiukanie drabiniastych wozów.

Ale i tego mu się nie chciało.

dzierniku, listopadzie, a niejednokrotnie zespoły tworzą się dopiero w zimie, a poletka dopiero na wiosnę.

Późna organizacja jest wielkim błędem, który nie daje się już naprawić i zawsze powoduje otrzymanie gorszych rezultatów.

Dobrzy konkursiści winni pracować według następującego rozkładu: od żniw do późnej jesieni przygotowanie poletka, od jesieni do wiosny praca oświatowa rolnicza i od wiosny do jesieni praca na poletku obsianem.

Przy dokładnem przepracowaniu tych trzech okresów rezultat będzie dobry i zdobyte wiadomości duże.

Przy wybieraniu tematów roślinnych należy poradzić się instruktora, który z nich byłby najwięcej dla okolicy wskazany: burak, ziemniak czy kukurydza, lub ogródek warzywny lub kwiatowy.

W okolicy Mleczarni Spółdzielczej najlepiej będzie burak pastewny, na słabych ziemiach ziemniak, zaś w cieplejszych okolicach można dobrze uprawiać kukurydzę, blisko miasta warzywa, a tam gdzie koleżanki chciałyby, aby ich domy ładniej wyglądały ogródki kwiatowe.

Przy przygotowaniu poletek należy pamiętać, że przy buraku, ziemniaku i kukurydzy wielkość poletka winna mieć 20 metrów kwadratowych to znaczy długość poletka przez szerokość przemnożona winna dać 250 metrów naprzykład $12^1/_2$ przez $12^1/_2$ metr albo długość 25 metr. a szerokość 10 metrów.

Ogródki warzywne winny zajmować poletko wielkości 100 metr. kwadratowych, zaś kwiatowe wielkość dowolną to znaczy taką, jaką mamy przed domem lub z boku domu.

Ważną rzeczą jest wielkość zespołu. Dążyć należy do tworzenia większych z 10 do 15 uczestników, szczególniej w tych Kołach, gdzie konkursy są prowadzone od paru lat. Ci konkursiści, którzy prowadzą konkurs roślinny w tym roku, o ile mają słaby rezultat, o ile przygotowywali poletko na wiosnę, i o ile mało czytali, mało się nauczyli winni powtórzyć ten sam temat.

Tak jak w szkole: uczeń źle się uczący pozostaje w tej samej klasie na rok drugi.

Do konkursów trudniejszych, jakiemi są tematy hodowlane i ogródki warzywne, nie należy przystępować przed dobrem opanowaniem konkursów łatwiejszych w pierwszym rzędzie roślin okopowych. Każde dobre Koło winno sobie ustalić kolejność tematów, które chce przepracować najlepiej: pierwszy rok okopowe, drugi hodowlane i trzeci ogródki warzywne i kwiatowe.

W Kole nie należy brać dużo tematów, najwyżej dwa a najlepiej jeden, tworząc duży zespół, w którym członkowie pomagaliby sobie, wspólnie zakupili książki, kursy korespondencyjne i tym podobne.

Duży wpływ na pracę ma wybór przodownika, na którego należy wybierać, o ile możności takiego, który już brał udział w pracy konkursowej i wywiązywał się dobrze z przyjętych obowiązków.

Dobry przodownik bardzo dużo może dla zespołu zrobić, o ile tylko ci, co go wybrali zechcą z nim razem myśleć i pracować a nie będą uważać że przodownik ma ich nawet w tem wyręczyć.

Koleżanki i koledzy do wczesnego organizowania licznych i silnych zespołów wzywam Was!

Niech do pracy przystępują tacy, którzy od niej potem nie odpadną.

Przygotujcie dobrze poletka przed zimą a po zorganizowaniu podajcie listę członków zespołu do Okr. Zw. Mł. Wiejskiej.

Uświadamiajcie się wzajemnie w zrozumieniu

Same do się powieki przypadły, zlepiły wąskie sączące światło szpary.

I tak z oczami zamkniętemi, z wykrzywionemi od bólu ustami pozostał.

I przyszło nań najcięższe, co w życiu przychodzić może: żal za dobrem, co odeszło tak nagle, że się nawet spostrzec nie mógł, a potem nagła obojętność na wszystko.

Poszły myśli jedna za drugą od dzieciństwa szlakiem wąskim i krętnym popod lata starsze, dojrzalsze, pełne przecież struchlałego strachu o przyszłość.

Najlepsze były one lata chłopięce, burzliwe ale beztroskie. Inne niż potem widniały się pole, chałupa i łąki.

Jakieś promienniejsze, weselsze, radością tryskające, bo uśmiechem rozedrgane.

Było tam słońce, zieleń wyniosłej runi traw i zbóż, słowikowe śpiewy, skowronkowe ponad rolami gędzielenia, zapachy świeżo obalonego na szczotkę kośnych wygoleń, że jej, jej! A potem przyszła praca, trudna ale w wesołym, bo ochoczym rozmachu ramion od rana do nocy.

Miała swoją nieprzetrwalną nigdzie ciągłość i na tem polegała jej wartość w zrozumieniu Udzieli.

Przypominał sobie doskonale tę chwilę, którą nazywał życiowym zastojem, niejednokrotnie przeżywał, nazywając brudnemi przezwiskami ten czas w młodości, kiedy to zorjentował się, głęboko przeświadczył i już nie uległ ułudzie, że nic nie osiągnie ponad to, co ma kawał roli, ten czy inny, lepszy czy gorszy sprzęt, a poza tem pustka a w tem przeświadczeniu nieposuwania się naprzód szedł aż do ożenku.

Właściwie nie można było powiedzieć, żeby chciał mieć żonę: tego w nim nie było. Wprost rodzice wystarali mu się o równie zamożną i robotną dziewczynę.

Był też dobrym gospodarzem, przezornym, pracowitym, a grunt, że cichym: nigdy z nikim nie miał sporów.

I tu tkwiło przekleństwo: odcinał się od ludzi, przebywał sam samiuteńki, jak pustelnik w stałem, rzadko niezbędną rozmową przerywanem milczeniu.

No, a z tem powodziło mu się jakoś.

Przytem w samej pracy zachwycał go jedynie jej automatyzm. Za nic w świecie nie przerwałby kośby łąki, nie wypuściłby osełki w obawie pustki, jaka zawsze za powszedniem zajęciem czyhała zdradziecko. To też robotę raz zaczętą, jakaby nie

konieczności solidnego prowadzenia wychowania rolniczego.

Wychowanie rolnicze ma z nas zrobić mocnych ludzi i dobrych rolników.

Nie spóźnijmy się w tym roku z przystępowaniem do konkursów: a postanówmy wszystko w swoim czasie wykonać. Zorganizowanie zespołu wybór tematu i przodownika oraz praca nad poletkiem już dzisiaj winna się rozpocząć.

JUR.

Przygotowanie poletka

Pierwszą pracą na poletku w tym czasie wykonywaną, kiedy zboże w mendlach stoi jest podorywka.

Robimy ją dlatego tak prędko, aby ziemia zbyt mocno nie przeschła, aby zachowała swoją budowę. Ziemia do żniw okryta zbożem zachowuje sporo wilgoci, nie jest wystawiona na działanie słońca. Ale gdy zboże zostaje usunięte zsycha się, lepsza bryli się i po paru tygodniach przy orce łupie się kawałami a lekka rozsycha się i rozsypuje na piasek.

Aby do tego nie dopuścić, a także aby skutecznie walczyć z chwastami dajemy płytką orkę tak zwaną podorywkę.

Podorywka nie pozwala roli głębiej przesychać, przesycha tylko cienka podorana warstwa a głębiej zachowuje się wilgoć i dobra budowa ziemi.

Podorywka przewraca wierzch roli do środka gdzie nasiona chwastów osypane w czasie lata i żniw kiełkują i mogą być te wschodzące chwasty niszczone w odpowiednim czasie bronami.

Zachowanie wilgoci w ziemi i walka z chwastami to bardzo wielka wartość podorywki, którą każdy dobry rolnik winien wykonać, o ile chce, aby przyszła roślina miała dobre warunki rozwoju.

Jeszcze dzisiaj często rolnicy nie dają podorywki, uważając, że przez to tracą pastwisko, takie jednak pastwisko daje mniej zysku, niż przynosi strat, chyba wtenczas może być pastwiskiem o ile jest zachwaszczone, ale w tym wypadku tem konieczniejsza jest podorywka i energiczna walka z chwastami.

Podorywki nie wykonujemy tylko w tym wypadku, o ile mamy w zboże wsianą roślinę; w takim razie należy pamiętać o tem, aby jednak odpowiednie orki przed zimą robić.

Coraz więcej już pól podorywanych zaraz a właściwie w czasie żniw.

Konkursiści winni być tymi, którzy podorywkę wprowadzą masowo na wieś a przez to pchną rolnictwo jeszcze o krok naprzód.

STACH.

PRACE KOLEŻANEK

Organizujmy zespoły truskawczane

Bardzo zdrowym i smacznym owocem jest truskawka. Każda Koleżanka winna założyć sobie ogródek, w którem należy posadzić truskawki.

Nabyć je można za pośrednictwem Centr. Zw. Mł. Wiejsk. w cenie od 25 do 35 zł. za 1000 sadowych przyczem dla jednej Koleżanki wystarczy 100 sztuk, które zajmą poletko 30 metrów kwadratowych.

A więc Koleżanki! naradzajcie się, zbierajcie zamówienia tak, aby odrazu nabywało 5 — 10, bo wtenczas i taniej przesyłka kosztuje i tańsze sadzonki są, a i łatwiej w porę nauczyć się pielęg-

---

była, zawsze punktualnie i należycie kończył. Miał bowiem iście końską siłę, co w połączeniu z wytrwałością dawało mu znakomitą przewagę nad sąsiadami.

Wzbudzało to niejednokrotnie zazdrość, ale przecież praca zostawała zawsze pracą, a tej nikt ani zaprzeczyć, ani usunąć nie mógł w żadnym wypadku. Ów codzienny automatyzm przeniósł się na wszystkie dziedziny życia, a głównie unicestwił inicjatywę. Nie można było mówić o ruchu, samoistnem poczynaniu Udzieli: robił to, co nakazywała codzienna konieczność: jesień wymagała podorywek, siejby ozimin, zima—młocki, mielenia, kopania pieńków, wiosna—siania zbóż jarych, lato—żniwa, więc orał, bronował, siał i kopał.

Ale poza tem nie ruszał się ani na moment, w żadnym kierunku.

Głupstwo, że tak było, ale nie błahą była chęć do zamiany życia w sen.

Więc spał tygodniami, miesiącami, latami.

Żona była dlań istotą zupełnie obojętną. Z trudem też podnosił oczy i przypatrywał się jej poruszeniom po izbie, gdy umywała garnki, lała wodę do saganów, rozpalała ogień. Twarz miała smutną, zamyśloną. W łypaniu patrzyła na Udzielę twożliwie.

A jego bóle jeszcze mocniej chwyciły, tak, że tylko mgławica na oczy zaszła i leżąc tak w bólu i bezwładzie nadewszystko zapragnął końca.

Rychłego odejścia, by tamto ustało.

Niech wszystko przeminie, skończy się, unicestwi.

A potem skurczył się, wyprostował, w podparciu rąk na łóżku usiadł.

Z nadludzkim wysiłkiem szepnął:

— Hanka!

Odwróciła się, patrząc bojaźliwie:

— Czego?

— Szykuj koszulę... daj wody, bym się umył, chcę być na śmierć gotowy.

Odsapnął, z ciężkiem westchnieniem opadł na poduszki. A Hanka podeszła do łóżka, patrząc nań smutnie w podziwie niebylejakim. d. c. n.

nacji. Każda nasza praca winna być pracą zbiorową.

Czekamy zamówień z zadatkami po 2 zł. za setkę, resztę zapłacicie przy odbiorze. Przy przesyłaniu zadatków podawajcie dokładny adres z podaniem poczty i stacji kolejowej.

SEKCJA PRACY KOLEŻANEK C. Z. M. W.

Sadźmy truskawki

Truskawki rozmnażają się z rozłogów czyli wąsów. Wąsy te roślina wypuszcza, gdy kończy się owocowanie, t. j. w lipcu, są to długie łodygi zakończone pąkiem wzrostowym, a pod nim piętką, z której w zetknięciu z ziemią wychodzą korzenie. W ten sposób tworzy się roślinka, która może rozwijać się samodzielnie. Wąs po wydaniu pierwszej rośliny przedłuża się i wydaje jeszcze kilka następnych, jednak najsilniejsze będą te, które znajdują się blisko rośliny matecznej. Silną i dobrze zakorzenioną rozsadę odcina się od wąsów i używa się do zakładania truskawczarni.

Dobrą porą sadzenia truskawek będzie lato. Rośliny posadzone w drugiej połowie lipca i na początku sierpnia dają niezły plon w roku następnym. We wrześniu truskawek sadzić nie warto, bowiem rośliny nie zdążą należycie się zakorzenić i wskutek tego dużo przemarza, te zaś, które przetrwają zimę będą bardzo słabe. Truskawki nie są wybredne na glebę, udają się prawie w każdej ziemi, byle nie w nadmiernie suchej. Przed sadzeniem wymagają obfitego nawiezienia, a także pożądana jest wystawa słoneczna i ziemia czysta, pozbawiona chwastów. Dobrym przedplonem dla tej rośliny będą wczesne kapusty, grochy, a szczególnie wczesne ziemiaki, Po sprzęcie tych jarzyn nawozi się ziemię, przyoruje i przystępuje do sadzenia. Sadzić możemy na płask pod sznur; rząd od rzędu co 60 cm., a w rzędzie roślina od rośliny co 30 cm. Przy pieleniu konnem należy sadzić co 80 cm. Sadzić rośliny trzeba ostrożnie, żeby nie zawijać korzeni i trzeba nawet zbyt długie skracać. Dobrze jest po posadzeniu zrobić wokoło rośliny miseczkowate zagłębienie i wysłać je mchem lub nawozem dla utrzymania wilgoci. Truskawki po dwóch tygodniach zakorzeniają się i zaczynają rosnąć, w razie suszy pożądane jest podlanie ich kilkakrotnie, zwłaszcza przy dużej suszy. Dalsza opieka nad truskawkami polega na pieleniu, oraz usuwaniu ukazujących się wąsów.

Na wiosnę oczyścić należy truskawczarnię i powtarzać tę czynność w miarę potrzeby, aż do zakwitnięcia roślin. W maju, gdy truskawki zakwitną, wykładamy ziemię wkoło roślin mchem, lub nawozem słomiastym, żeby zabezpieczyć delikatny owoc od zapiaszczenia. Po skończonem owocowaniu usuwamy ściółkę i przystępujemy do pielenia. Jeżeli rozsada nie jest potrzebna, to usuwamy wychodzące rozłogi, żeby nie wyczerpywały rośliny matecznej. Oczyszczanie z chwastów, obcinanie wąsów robi się w miarę potrzeby do późnej jesieni.

Przez następne lata pielęgnowanie roślin będzie takie samo jak w pierwszym roku. Należy dodać, że truskawki w czasie wzrostu można zasilać rozrzuconą gnojówką, lub rozrzucić przed motykowaniem nieco kompostu, co jest zupełnie możliwe przy niewielkiej uprawie tej rośliny.

Dłużej niż trzy lata nie opłaci się truskawek trzymać na jednem miejscu, bo z każdym następnym rokiem owoc jest drobniejszy i chwasty coraz dokuczliwsze.

Z powyższego opisu widzimy, że hodowla truskawek nie jest trudna i napewno każda z koleżanek znajdzie u siebie kawałek ziemi, na której w tym jeszcze roku posadzi tę pożyteczną roślinę.

MARJA ZBOROWSKA
Instrukt. K. G. W. na pow. Łukowski.

Przepisy

Sok z wiśni

Garniec wiśni (bez pestek) wrzucamy na kwartę gotującej się wody. Zagotowujemy kilka razy — zbieramy szumowiny. Zlewamy do płóciennego worka — zostawiamy na kilka godzin, niech sok swobodnie ścieka. Na kwartę soku bierzemy $1\frac{1}{2}$ szklanki cukru i smażymy na wolnym ogniu, zbierając szumowiny. Po 15 — 20 minutach zlewamy do kamiennego garnka — po całkowitem ostygnięciu zlewamy do butelek (idealnie suchych i czystych) które starannie korkujemy. Przechowujemy w suchem miejscu. Pozostałe wiśnie smażymy na powidła (koło godziny) dosypując cukru do smaku.

Dżem z wiśni

Na 1 klg. wiśni (bez pestek) bierzemy 3 i pół szklanki cukru. Wiśnie zasypujemy cukrem — stawiamy na ogniu i smażymy, zbierając szumowiny (koło godziny). O ile wiśnie dają dużo soku możemy zlać osobno — a wiśnie używać do przekładania ciasta czy jako przysmak do herbaty.

Kwas chlebowy

3 funty suchego, podrumienionego w piecu chleba razowego zalewa się 3 garncami chłodnej przegotowanej wody. Po upływie 4 — 5 godzin wodę się zlewa, dodaje szklankę cukru, cytrynę i wkrusza 1 deko drożdży. Kiedy utworzy się piana po upływie 2 — 3 godzin, zlewamy płyn do butelek, mocno korkujemy i stawiamy w chłodnem miejscu. Po 2 dniach można pić.

NIE ŻAL ŁANÓW

Nie żal łanów, co skoszone
legły i przestają żyć,
chociaż pieśni mrą zduszone,
a sny zbóż na chleb zmienione...
lecz tak przecie musi być!

Ale żal mi ideałów,
co w młodzieńczych piersiach schną...
żal szlachetnych serc zapałów,
żal porywów — czystych szałów,
że tak w naszych duszach mrą...

PAROBCZAK

Walny Zjazd Woj. Zw. Mł. Wiejsk. w Kielcach

W dniu 7 czerwca b. r. w sali klubu urzędn. państw. w Kielcach odbył się Walny Zjazd Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Zjechała się młódź z pod strzech wiejskich z szarych pól, aby radzić tu o własnej pracy, aby własne myśli, wykołysane przy szmerze padających kłosów pod cięciami kosy, przy śpiewie płynącym, jak ten wiatr nad niwą, rzucić gromadzie całej, aby w pobrzęku słów gorących ukuć czyn... Czyn twórczy, czyn chłopa polskiego.

Aby radzić nad podniesieniem bogactwa własnej ziemi, aby Polska cała mlekiem i miodem płynęła, abyśmy stali twardo a nieustępliwie na ziemi ojców naszych, na ziemi okupionej krwią dziadów naszych i budowali Młode Państwo!



Delegaci Kół Mł. W. na Zjazdzie w Kielcach po obradach.

Zjazd odbywał się w nastroju szczególnego podniecenia, boć w tym czasie toczyły się rokowania, czy brat z bratem ma iść i wspólnie użyźniać tę ziemię, czy też walczyć ze sobą i osłabiać siły, do których będzie należało Jutro.

Przyjechali i nasi koledzy z Centrali i radzą z nami pospólnie. Kol. Gierat przypomina nam, że obowiązkiem naszym jest iść ciągle naprzód, tworzyć nowe wartości, budzić uśpione siły w ludzie wiejskim. Tak — i—wtedy z tego ciągłego ruchu naprzód, z tej współpracy, z tego spajania się duchowego wyjdzie chłop polski zdrowy, silny, zwycięski, dumny a kochający braci swoich i poprowadzi Państwo do szczęścia.

Wtedy dopiero wśród ludu wiejskiego zmartwychwstanie dusza narodu, umęczana przez tyle wieków naprzód przez warcholstwo własnych synów, a potem przez zbrodnie obcych przybyszów. Kol. Kornakowski nawoływał: Pielęgnujmy kulturę rodzimą, pilnujmy, żeby piękno dawnych zwyczajów, obrzędów, pieśni nie uciekło z pod strzech naszych, aby w czystej chacie wychowywał się zdrowy chłop, bo pamiętajmy, iż tylko w zdrowem ciele zdrowy duch.

Potem padło ciekawe pytanie—na czem polegają prace koleżanek? Koledzy! kobieta polska ma do spełnienia olbrzymie zadanie, ma wychować przyszłe pokolenie. A więc jaka będzie przyszła matka, takie będą dzieci.

Koleżanki w pełnem zrozumieniu przyszłego zadania już teraz poczynają przygotowywać się do roli, jaka je czeka.

Muszą kształcić w sobie umysł, duszę, wolę, charakter, aby nam wychowały zastępy bojowników o szczęśliwą Przyszłość.

Z kolei odbyły się uzupełniające wybory do nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej a także na listę delegatów na Zjazd do Warszawy.

Z Zarządu ustąpiły nast. osoby: kol. kol. Jawień, Pietrasówna-Grzywaczowa, Teter, weszli do Zarządu: kol. kol. Gunia, Miechówka, Jawień, Kozieł, Wieliński.

Do Komisji Rewizyjnej powołano następujące osoby: kol. kol. Skrzyńskiego, Dudzika, Michalską, Mamówną i Nowaka.

Wygłoszony referat kol. Ciemniewskiego nawołuje do pracy samodzielnej, twórczej i szereg wolnych wniosków zgłoszonych przez kol. kol. organizacyjnych świadczy o szerokiem ujmowaniu zagadnienia pracy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknięto obrady Zjazdu i wszyscy z nowym zapasem sił moralnych rozjeżdżali się i wracali pod swe strzechy, aby budzić nowego ducha i budować.

OBECNY.

Z ŻYCIA I PRACY KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Zjazd Prezesów i Przodowników Młodej Wsi we Włodzimierzu Wołyńskim

Sprawozdanie zebrania Prezesów Kół M. W. i przodowników zespołów konkursowych, odbytego w Janiewiczach w dniu 19 lipca 1931 roku, w obecności: Prezesa Zarządu Instruktoratu p. Inż. Kamińskiego, pp. Inspektora Przysposobienia Rolniczego W.T.O. i K.R. Mioduszewskiego, Instruktora Rolnego Sejmiku Tkaczyńskiego, Instruktora O. T.O. i K.R. Skuzy, Instruktora P.R. Sejmiku Leśniewicza, przy obecności 7-miu prezesów, 11 przodowników oraz 20-tu członków Kół Młodzieży Wiejskiej: Janiewicze, Otkawin, Gurów, Nowiny, Marjawola, Gucin i Stasin z następującym porządkiem obrad:

1) Otwarcie Zebrania
2) Odczytanie protokułów z ostatnich zebrań
3) Sprawozdanie prezesów Kół i przodowników
4) Referat ideowo-społeczny z uwzględnieniem prac P.R.
5) Odczytanie sprawozdań:
   a) Z przeprowadzonej lustracji konkursów Z.M.W.
   b) Z Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów K. M.W.
   c) Z wycieczki do maj. Zamlicze
6) Sprawa prowadzenia walki z chwastami
7) Wolne wnioski

Zebranie otworzył Prezes Zarządu Instruktoratu p. Inż. Kamiński podkreślając cel i charakter konferencji prezesów i przodowników, jako środka mającego na celu podniesienie wydajności pracy Kół, łatwiejszą samokontrolę, oraz bliższe zapoznanie się tak prezesów jak i przodowników zespołów i uczestników z ogólnym stanem i postępem prac Młodzieży Wiejskiej we wszystkich ich dziedzinach.

Kol. Instruktor P.R. odczytał protokuły z ostatnich zebrań prezesów Kół odbytego we Włodzimierzu i przodowników odbytego w Nowinach, przyczem przystąpiono do sprawozdań prezesów i przodowników ze stanu ich prac w Kołach i zespołach konkursowych.

W toku sprawozdań wywiązały się krótkie dyskusje, mające na celu uzupełnienie sprawozdań, jak również danie zainteresowanym dokładniejszych informacji odnośnie stanu prac poszczególnych Kół pod względem ich stanu organizacyjnego, prac kulturalno oświatowych jak również i konkursów rolniczych.

Następnie kol. Inspektor Przysposobienia Rolniczego E. Mioduszewski, nawiązując do sprawozdań prezesow i przodowników wygłosił 40-to minutowy referat ideowo—społeczny z uwzględnieniem prac Przysposobienia Rolniczego. W referacie swoim Inspektor Mioduszewski, wychodząc z założenia konieczności przebudowy wsi przez Młodzież Wiejską, wyjaśnił i głęboko uzasadnił konieczność należytego przygotowania się do tej roli Młodzieży Wiejskiej. Na kresach, gdzie jesteśmy w mniejszości, praca Kół, życie wsi polskiej i ich wygląd tak pod względem organizacyjnym jak również i społecznym, winien być przykładem dla większości ukraińskiej.

Powinniśmy również starać się zainteresować i wprowadzić do Kół już istniejących młodzież ukraińską, jak też współdziałać w tworzeniu Kół ukraińskich, celem przekonania ich do naszych poczynań kulturalno—oświatowych i społeczno—rolniczych tu na Wołyniu.

Następnie, stwierdzając tak znikomą ilość Młodzieży zorganizowanej w powiecie Włodzimierskim wezwał do wzięcia na siebie obowiązku, by wciągu roku każdy członek Koła postarał się oddziczyć przynajmniej dwie—trzy jednostki. W dalszem swem przemówieniu wyraził zdanie, że Młodzież dzisiaj posiada dwie dusze: jedną młodą, pełną prężności, porywu i zapału, a drugą starą czarną duszę chłopa pańszczyźnianego. Ta ostatnia często bierze górę. W Polsce demokratycznej, Młodzież Wiejska przez zorganizowaną pracę w Kołach Młodzieży Wiejskiej winna poznać swe prawa i obowiązki i udoskonalić siebie, by w przyszłości móc wziąć pełną odpowiedzialność za losy państwa. Wzywając do dalszej wytrwałości bez względu na przeciwności pracy—przemówienie zakończył.

W dalszym ciągu porządku obrad odczytano sprawozdanie z przeprowadzonej lustracji konkursów Z.M.W. z Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów K.M.W. i z wycieczki do majątku Zemlicze.

Inspektor P.R.E. Mioduszewski zaznaczył, że nastąpiło jakby pewne przekonkursowanie — przesyt konkursowy. Wynika to z niedoceniania roli konkursów rolniczych w akcji P.R. Kol. Inspektor zapoznał zebranych z projektem wprowadzenia 3-ch letniego okresu konkursowego o programie i poziomie jedenasto miesięcznej szkoły ludowej rolniczej. Będzie wydana ankieta mająca na celu zorjentowanie Komisji Wojewódzkiej Przysposobienia Rolniczego pod względem ilości i jakości członków K.M.W., którzyby do pracy planowej, systematycznej drogą konkursów rolniczych chcieli przystąpić.

W 6-tym punkcie porządku obrad p. Inż. Kamiński, wezwał zebranych do wypowiedzenia bezwzględnej walki chwastom na naszych polach, drogach, miedzach i rowach, Początek tej akcji winna dać bozwzględnie młodzież wiejska, jako najbardziej uświadomiona część społeczeństwa wsi. Pan Inż. Kamiński podał pozatem do wiadomości zebranym, że do konkursów uprawowych w przyszłym roku będą przyjęci tylko ci członkowie, którzy wykonają czynności związane z uprawą i nawożeniem roli jeszcze jesienią roku bieżącego.

W wolnych wnioskach ustalono, że szematy sprawozdań z działalności Kół i zespołów konkursowych nie dają pełnego obrazu stanu ich prac, wobec tego postanowiono szematy rozszerzyć w ten sposób, żeby dający sprawozdania mieli możność nie ograniczać się do stwierdzenia „tak“ lub "nie“

a natomiast dawali żywszy i pełniejszy obraz stanu prac w Kole. Szematy winny posiadać rubryki, umożliwiające każdorazowe określenie stopnia postępu prac i ich wpływu na otoczenie.

W ten sposób Koła miałyby ułatwioną samokontrolę w spełnianiu swoich obowiązków. W międzyczasie celem wzajmnego zapoznania się z pracą konkursów rolniczych, prowadzoną przez samodzielnych gospodarzy i młodzież. powstał projekt podany przez p. Instruktora Tkaczyńskiego urządzenia wycieczki do Chotiaczowa względnie do Liszni i tamt. gospodarzy do któregoś z Kół Młodzieży.

Na miejsce przyszłego zebrania prezesów i przodowników obrano Oktawin. Na tem zebranie zakończono. Następnie po wspólnej herbatce, urządzonej przez Koło Młodzieżz Wiejskiej w Janiewiczach, wzięto udział w wieczornicy połączonej z tańcami.

SŁOMIANY OGIEŃ JUŻ DAWNO MINĄŁ — PRACUJEMY SYSTEMATYCZNIE

Od dłuższego czasu pragnąłem, by młodzież naszej wsi była zorganizowana i wspólnie pracowała nad doskonaleniem się i miała wspólną, a godziwą rozrywkę. Nie wiedziałem jednak, jak temu zaradzić, co począć, by swe myśli w czyn wprowadzić.

Pragnienie moje spełniło się prędzej, niż się tego spodziewałem, bo we wrześniu 29 r. przybył do nas pow. instr. K. Mł. W. kol. Rozbicki i zaproponował zorganizowanie koła Młodzieży Wiejskiej.

Na zebrauiu wybraliśmy z pomiędzy siebie zarząd, który kierował pracami Koła naszego liczącego 15 koleżanck i 23 kolegów. Początek pracy zapowiadał się wspaniale i każdą myśl wspólną realizowaliśmy z entuzjazmem, chociaż, jak się miałem okazje z czasem przekonać dużo było tam słomianego ognia. W tydzień po zorgauizowaniu Koła Młodzieży urządziliśmy przedstawienie, które reżyserował kier. sekcji teatr. kol. Kowsz, a zebrane pieniądze przeznaczyliśmy na sprawy pierwszej potrzeby w świeżo zorganizowanem Kole.

Zaraz za pierwsze fundusze zaprenumerowaliśmy „Siew" i wprost podziwialiśmy każdą stronę, stwierdzając z żalem, że nasze Koło mimo tylu wysiłków nie rozwija się tak dobrze jak inne w środku Polski.

Jednak nie zrażaliśmy się niepowodzeniem, ale pracowaliśmy z większym zapałem. Dopatrywaliśmy się usterkom naszej władzy i po długiej dyskusji zmieniliśmy prezesa, którym została energiczna kierowniczka szkoły kol. Czarniecka, a głównie dzięki kol. Czarnieckiej ufundowaliśmy sztandar Koła.

Rok 1930 będzie pamiętny w naszej pracy, bo w dniu 26 X w Flancewiczach na zjeździe poświęciliśmy sztandar, zapraszając na Chrzestnych pana starostę i panią Pilawską z Naczy.

Salę na świetlicę ofiarowała pani Pilawska za co jej serdecznie dzękujemy. Zorganizowaliśmy sekcję rolną, która zajęła się przeprowadzeniem konkursów Rolniczych. Konkursy dodały nam sił do dalszej pracy i wytrwałości. Mogę podzielić się, że uchwalił zarząd zakupić radjo, na które już mamy 160 zł. Naogół nie zrażamy się pracą, gdyż ona jest dla nas rozrywką i wypoczynkiem po pracy fizycznej. Chociaż młodzież naszej wsi mieszka na zakątku Polesia — jednak zrozumiała i idzie z naszem hasłem: Trzeba żywymi naprzód iść — po życie sięgać nowe.

Program zakreślony w roku — 30 na wiosnę wykonaliśmy całkowicie niemal, a to dzięki dobremu zarządowi i kierownikom sekcji.

Obecnie skład zarządu jest następujący:

prezes Koła	kol.	Jeremiejczykówna
vice prezes	„	Wodopian
sekretarz	„	Drozdowiczówna
skarbnik	„	Pilawska Franciszka
bibljotekarz	„	Swiryd stefan

ANTONI BORKOWSKI Kierownik Sek. Roln.
Koła Mł. W. w Naczy pow. Łuninieckiego.

NIE UPADAMY NA DUCHU!

Zorganizowaliśmy się 1 grudnia 1928 roku, przy pomocy naszego nauczyciela p. Bukowego. Prowadzone przy Kole wieczorami przez miejscowe nauczycielstwo kursy oświatowe, gromadzą młodzież z trzech sąsiedzkich wiosek w dość pokaźnej liczbie, bo przeszło 40 kolegów i koleżanek.

Chociaż słuchaczami kursów byli wszyscy młodzi, to jednak nie wszyscy zrozumieli donosłość pracy zbiorowej, gdyż po zakończeniu kursów, więcej niż trzecia część opuszcza naszą gromadkę. Prócz schadzek wieczorowych na kursy, zbierają się członkowie Koła co niedziela na zebrania, na których najprzyjemniejszą rozrywką są gry i zabawy towarzyskie.

W miarę posuwania się naprzód, zaczynamy myśleć poważniej i zabierać się do zadań trudniejszych, nasuwanych przez twarde życie. Prace przez nas podejmowane wysuwają nasze Koło coraz więcej na widownię życia.

Zdawało się, że Koło nasze umiejętnie rozbudzone do nowego życia, stanie się jedną z najżywotniejszych komórek organizujących się Kół — jedną z najtrwalszych cegiełek podkładanych pod gmach przyszłego odrodzenia wsi polskiej.

Marzenia często zawodzą, więc i Koło nasze pchnął los na nowe tory.

Sprowadzony miejscowym zwyczajem do naszej wsi ks. wikarjusz w celu święcenia potraw wielkanocnych, dowiaduje się o istnienio Koła i wypowiada mu zaraz stanowczą walkę, zapowiadając, iż: jeżeli nadal będzie ono istnieć, to na przyszły rok odmówi przyjazdu do wypełnienia wielkanocnego obrzędu

Ten pierwszy cios przetrwało Koło, tonąc tylko więcej w braku zaufania, jaki żywią do niego starsi.

Ksiądz jednak nie daje za wygraną i 20 maja przybywa powtórnie, propagując na zwołanem przez się zebraniu koła, przemianę tegoż na stowarzyszenie.

Ciekawe, ża księża nie idą rozbudzać ducha organizacyjnego w śród młodzieży wsiowej, by przez to wynieść wieś na wyższy poziom kulturalno—oświatowy, ale przeciwnie z zapartym oddechem podążają już rozbudzonemu narzucić swą wolę—

swe pęta. Ten z rozmachem zakreślony plan szczepienia klerykalnej idei na podkładzie naszego Koła, wprawdzie się nie udaje; lecz dalszą opieką i wywodami, iż: w kołach organizuje się tylko młodzież heretycka, będąca na usługach djabła—zdołał ksiądz wyrwać z naszej organizacji młodzież sąsiednich wsi, a przez to zniechęcił do niej tych, którzy zostali wierni dawnej idei. Ten zbieg nieszczęść obezwładnił naszą działalność i pchnął koło w przeszło trzech miesięczną bezczynność.

Dnia 20 IX-29r. zwołane zostaje przez prezesa, walne zebranie Koła, na którym młodzież naszej wsi w liczbie 24 osób, oświadczyła się za wznowieniem jego prac.

Od tego czasu młodzież nasza w gromadce kołowej stale stoi na froncie walki o przyszłe jutro, stale dąży mimo zapór i przeszkód ku słońcu, któremu miano oświata.

Brak nam tylko w naszym szeregu kolegów i koleżanek sąsiednich wsi, którzy zostali ślepo posłuszni rozkazom księdza i dlatego Koło nasze nie może osiągnąć żadnej żywotności, a co goysze: wytworzona sprzeczność poglądów, zasklepia naszą działalność w obrębie naszej wsi.

Lecz i na tem polu horyzont przed nami się rozjaśnia. Pierwszy zjazd Kół Mł. Wiejskiej pow. Suwalskiego, który się odbył dnia 25 stycznia b.r. w szkole rolniczej w Kukowie, na który się stawiło kilkanaście kół—upewnia nas, że i więcej młodzieży wsiowej naszych okolic myśli i czuje tak samo jak i my, upewnia nas, iż młodzież wiejska coraz poważniej zaczyna myśleć nad sobą i wierzy, że tylko własnemi zespolonemi siłami potrafi wyrwać wieś z nędzy i poniżenia na nowe wyżyny.

Wracając do prac naszego Koła zaznaczę, że za okres dwuletni sekcja teatralna naszego Koła odegrała 9 utworów teatralnych na terenie naszej wsi, zbierając dochód w sumie 110 zł., który w większości użyto na zakup książek do bibljoteki i prenumeratę pism. Prócz tego w rocznicę „25 lecia walki o szkołę polską“ wystawia Koło nasze sztuczkę p. t. „X pawilon“ w sąsiednim miasteczku Filipowie. Dochód ofiarowaliśmy na łódź podwodną. Dnia 7 grudnia 1930 r. wystawiamy sztuczkę p.t. „Więzień Magdeburga“ w pobliskim miasteczku Przerośli.

Bibljoteczkę mimo w tym celu kładzionego wysiłku, mamy jeszcze bardzo szczupłą, nie odpowiadającą naszym wymaganiom.

Mamy wprawdzie przyznane na jej powiekszenie przez Wydział Powiatowy Sejmiku Suwalskiego 50 zł. subwencji, lecz ofiarodawcy grzeszą „polską puktualnością“ i mimo, że termin odbioru wyznaczyli na 1 grudnia 1929 r., to jednak mimo naszych starań jeszcze dotąd ich nie otrzymaliśmy.

Lekceważenie potrzeb Koła, upewnia nas w przekonaniu, że musimy pracę swą zdwoić i liczyć w większości na własne siły.

Krótki powyższy rys prac naszej sekcji teatralnej dowodzi, że pracujemy i zrobiliśmy wiele, lecz jest to nikłą drobnostką wobec prac i trudów na jakie napotykamy w miarę posuwania się naprzód na swej drodze.

Nie upadamy na duchu!, gdyż wierzymy w swą silną wolę i mocne młodzieńcze dłonie, któremi potrafimy skruszyć największe zapory naszych dążeń, a hasło: „Mierz siły na zamiary“ będzie dla nas napojem pokrzepienia w zmaganiu się z życiem.

W. ROLA
Prezes Koła Mł. W. w Motulach-Nowych
pow. Suwalskiego ziemi Białostockiej

Wych. Fiz. i Sport

Zawody sportowe w Woli Rakowej o Bronzową Oznakę Federacji Zw. Mł. Wiejskiej

W ubiegłą niedzielę dnia 28 czerwca park strażacki w Woli Rakowej zaroił się od mieszkańców wsi pobliskich z wójtem gminy Brójce, członkiem Wydziału Powiatowego p. Warchołem na czele.

Na tle zielonej murawy zaimprowizowanego boiska pięknie odbijały ludowe stroje młodych mieszkanek okolicy, przyglądających się jak młodzi członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej w Woli Rakowej rozgrywają zawody sportowe lekkoatletyczne o Bronzową Oznakę Federacji Związków Młodzieży Wiejskiej.

Z Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Łodzi przybył delegat w osobie p. Kamińskiego Władysława.

Program i wyniki zawodów:

Bieg 800 metrów rozegrany na pobliskiej szosie przyniósł 1 miejsce Moryniowi Zdzisławowi w czasię 2 min. 21 sek. 2 miejsce Gładysz Jan 2.30, 3 — Wróblewski St., IV — Kamiński Stefan 2 min. 53 sek.

W skoku w zwyż zawodnicy: Kamiński Stefan, Niniewski Roman, Dublewski Stanisław, Gładysz Jan — uzyskali wynik 1 metr 35 cm., Moryń Stanisław — 1 m. 30 cm.

Skok w dal przyniósł zwycięstwo Niniewskiemu Romanowi 4 metry 62 cm.

Rzut kulą: Dublewski Stanisław — 9 m. 65 cm. Moryń Zdzisław 9.58, III Gładysz Jan, IV — Kamiński Stefan.

W rzucie dyskiem Dublewski Stanisław uzyskał wynik przeszło 20 metrów.

W biegu kolarskim 25 klm. na szosie Wola Rakowa-Rokiciny i z powrotem pierwsze miejsce uzyskał Derach Jan — 44 minuty, II Derach Stanisław — 45.30.

Zainteresowanie zawodami jak na miejscowe warunki ogromne. Publiczności zgromadziło się około 500 osób.

Zawody wywarły wrażenie dodatnie, podziwiano lekkość ruchów i wspaniały styl zawodników szczególnie w rzutach.

Stronę techniczną zawodów przygotował członek Koła kol. Rufenach. Sędziowali kol.: Rufenach i Kamiński Władysław.

Po zawodach miejscowe Koło Młodzieży Wiejskiej dało przedstawienie amatorskie. Grano „Cudowny lekarz“, „O sądzie nad Adamem“ i „Lustracja u pana wójta“ Przedstawienie starannie wyreżyserowane przez p. Kowalczyka czyniło bardzo przyjemne wrażenie,

Wieczorem odbyła się zabawa w sali strażackiej.

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

Jak urządzić Dożynki

Zbiór pieśni i melodyj dożynkowych w opracowaniu kol. W. Jakubczyka w cenie 50 gr. do nabycia w Wojew. Związku Młodzieży Wiejskiej, Warszawa, Kopernika 30.

KOLEŻEŃSTWO!

Czy umiecie śpiewać hasło związkowe?

W cenie 1 zł., w opracowaniu kol. Jerzego Olszewskiego jest do nabycia w Centrali i wszystkich Wojewódzkich Związkach.

Przedpłata półroczna wynosi 6 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str — 180 zł. 1/2 str. — 100 zł., 1/4 str. 50 zł., 1/8 str 30 zł., 1/16 str. 15 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.